Nr. 132. OLSZTYN, na czwartek 3 listopada 1898. Rok XIII.

# Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

**Ojców mowy, Ojców wiary**
**Brońmy zgodnie: młody, stary.**

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Humberta B.
Jutro: Karola Bor.
Pojutrze: Zacharyasza i Elżbiety.

**Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!**

Dziś wsch. słońca 6 47 zachód 4 10.
Jutro „ „ 6 49 „ 4 8.
Pojutrze księ. ws. 9 42 „ 12 39.

## Na listopad i grudzień

można teraz na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać sobie „Gaz. Olsztyńską.“

Kto z zapisaniem Gazety na październik się opóźnił, niech teraz choć na te dwa miesiące Gazetę sobie zapisze.

„Gazeta Olsztyńska“ na listopad i grudzień kosztuje na wszystkich pocztach 67 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 84 fen.

Wiarusy! Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie »Gazetę Olsztyńską“.

## Sprawozdanie z czynności Centralnego komitetu wyborczego na Prusy Zachodnie i Warmią

za czas od 26 października 1893 do 30 paź. 1898. (Wygłoszone przez ks. dziek. dr. Wolszlegiera na zebraniu delegatów w dniu 20 z. m. w Grudziądzu).

Szanowni panowie delegaci! Ustępujący dzisiaj centralny komitet wyborczy użędował przez całe ubiegłe pięciolecie w pierwotnym swoim składzie, a dzisiaj, jak to przepisują nasze ustawy wyborcze, poczuwa się do powinności dać wierny obraz swej działalności, dodając oraz kilka uwag krytycznych nad naszym rachem wyborczym.

Pierwszą działalnością centralnego komitetu było dokończenie już w jesieni roku 1893 zapoczątkowanych wyborów do sejmu pruskiego, które względnie pomyślny dla nas wykazały rezultat o tyle, że udało nam się po długiej przerwie zdobyć napowrót powiat brodnicki, w którym posłował pan Leon Czarliński, aczkolwiek nieznaczną tylko wybrany większością.

Skutkiem tego złożył pan Czarliński, wybrany w bezwzględnie dla nas pewnym powiecie lubawskim powierzony sobie w tym okręgu wyborczym mandat w ręce wyborców swoich, którzy jednak na razie na innego wszystkim dogodnego kandydata zgodzić się nie umieli. Podczas gdy z jednej strony upatrzono sobie pana Karola Sczanieckiego z Poznania, druga obstawała z naciskiem przy p. dr. Rzepnikowskim z Lubawy. Ztąd wynikło pewne w powiecie zamieszanie, a gdy do zgody nie przyszło i nareszcie cała sprawa oparła się o nasz komitet, poradził sobie tenże w ten sposób, że nie chcąc naruszyć autonomii powiatowej, odwołując się na § 18 naszych starych ustaw wyborczych, oddał ostateczną decyzyą w ręce walnego zebrania wyborców (walmanów), wydelegowawszy zarazem w tym celu przewodniczącego swego p. Erazma Parczewskiego. Przeważna większość oświadczyła się wtedy za p. dr. Rzepnikowskim, który też w ubiegłej legislaturze powiat ten zastępował. Z równie też dla nas pewnego okręgu kartuzko-wejherowsko-puckiego posłowali ponownie ks. kan. Neubauer z Pelplina i p. profesor Schroeder z Brodnicy.

Pomyślne dla nas widoki na przyszłość przedstawiają powiaty: kościerski, starogardzki i tczewski, tak, iż jedynie pewnemu niedopatrzeniu się naszych wyborców; zresztą bardzo zrozumiałemu, przepisać to należy, jeżeli kandydaci nasi już przed pięciu laty zwycięzko z ciężkich nie wyszli zapasów. Że zwycięstwo przy usilnej pracy i ruchliwej agitacyi, docierającej do każdej wsi, do każdego zakątka, w tym okręgu wyborczym jest możliwe, a zamienić się powinno na pewne, wykazało się dobitnie przy uzupełniających wyborach w r. 1896, do których powiaty zabrać się musiały skutkiem śmierci posła niemieckiego radzcy Englera. Aczkolwiek kilku wyborców polskich na wybory się nie stawiło, a nawet byli i tacy, którzy zaszczyceni zaufaniem polskich wyborców, woleli jednak głos oddać na przeciwnika naszego, zwyciężył mimo to kandydat nasz ks. dr. Wolszlegier z Dąbrówna. Gdy w roku następnym sejm wybory te unieważnił, wyszedł zwycięsko po raz wtóry ten sam nasz kandydat, który jednak nie miał się utrzymać przy zaszczycie posłowania z tych powiatów aż do końca legislatury. W roku bowiem 1898 powołano wyborców po raz trzeci na wybory uzupełniające, a tym razem pobiła niestety strona przeciwna kilku głosami naszego kandydata.

Nie trudno się dopatrzeć, że przy zdwojonej gorliwości te powiaty powinny mieć zawsze naszych przedstawicieli, mimo dziwnego nieraz sposobu praktykowania geometryi wyborczej: ale patrząc trzeźwo na rzeczy, niestety wyznać musimy, że tylko powiat starogardzki jest odpowiednio zorganizowany, podczas gdy tego samego pochlebnego zdania o drugich dwóch powiatach, kościerskim i tczewskim, dotąd wyrazić nie było można. Prawdać, że w czasie ostatnim stosunki i tamże na lepsze się zmieniły, ale przypominam szanownym panom, że przy ostatnich wyborach do parlamentu niemieckiego byliśmy świadkami tego smutnego zjawiska, że w powiecie tczewskim wykazał się nawet zupełny brak prawidłowo urzędującego komitetu powiatowego, i to w powiecie, do którego między innemi należy tak ludem i w inteligencyę polską zasobna miejscowość, jaką jest Pelplin. Co się tyczy powiatu kościerskiego, to zalecić wypada tamtejszemu komitetowi więcej ruchliwości, więcej sprężystości, jeżeli trwałe zwycięstwo ma być po naszej stronie.

Żaden komitet nie sprosta swemu zadaniu, jeżeli tylko wtedy zbierze się na naradę i poczyna rozpatrywać w sytuacyi, gdy już wybory przededrzwiami, ale jego to raczej obowiązkiem, znać dokładnie powiat swój, zawczasu obmyśleć środki i ułożyć ogólny plan agitacyi wyborczej, aby w każdej chwili był gotów pchnąć ruch wyborczy na właściwe tory.

Prócz tego i okręg człuchowsko-chojnicko-tucholski nie na zawsze dla nas stracony. Przy energicznej zwłaszcza pomocy ze strony niemieckich katolików, którym jeden kandydat się należy, i nasz kandydat na tym posterunku, jak to już ponownie wykazało doświadczenie, utrzymać się może.

Wyborów uzupełniających do parlamentu niemieckiego mieliśmy w ubiegłem pięcioleciu wyjątkowo małą liczbę, bo tylko trzy i to najprzód w roku 1894 w okręgu wyborczym człuchowsko-złotowskim, gdzie nigdy nasz kandydat nie przechodzi, bo ze względu na stosunek liczebny ludności polskiej i niemieckiej przejść nie może.

Pod pewnym względem pożałowania godzien był powiat świecki, którego wyborcy aż dwa razy narażeni byli na ponowne wybory. Raz w roku 1896, po unieważnieniu wyboru dotychczasowego posła Holtza, a gdy ten i tym razem przy mandacie się utrzymał, dla tej samej przyczyny i w roku 1897. Ciężka to była dla powiatowców naszych praca, ale nadspodziewanie wszelkie sute przyniosła owoce. Komitet powiatowy, jak to tu z uznaniem wyznać należy, żadnych nie szczędził kosztów, żadnych zachodów i trudów, urządzając po całym powiecie liczne zebrania, na których wyborców pouczał, nawoływał do pracy, zachęcał do gorliwości. I prasa nasza polska bardzo skuteczną dała pomoc, a reprezentanci je, bądź to uczestnicząc w zebraniach, bądź to rozrzucając bezpłatnie odezwy i odnośne numera pism swoich po powiecie, w znacznej mierze przyczynili się do rozbudzenia ducha narodowego. Bóg pobłogosławił też onej pracy, bo zwyciężył p. Sass-Jaworski znaczną większością, otrzymawszy głosów 7972 przeciw 6955 głosom. Przy tej sposobności zaznaczyć jednak trzeba, że te ostatnie wybory odbyły się w porze dla nas najdogodniejszej, t. j. w porze wiosennej. Ludność bowiem polska powiatu świeckiego, mającego glebę przeważnie piaszczystą i nie bardzo plenną, rok rocznie, można powiedzieć tysiącami opuszcza z przybyciem skowronka zagrody ojczyste, by idąc za zarobkiem daleko w świat, dopiero późną jesienią wracać do swoich zagród.

(Dokończenie nastąpi)

## Co słychać w świecie?

**NIEMCY.** Wiadomości o rezultacie prawyborów czwartkowych nie są jeszcze zupełnie dokładne. W wielu okręgach bowiem może rozstrzygać kilka głosów, a zresztą nie zawsze wiadomo, jak niektórzy poszczególni walmani będą głosowali. Mimo to z całą pewnością można już dziś powiedzieć, że konserwatyści wraz z wolnokonserwatystami nie będą mieli w sejmie większości! Przeciwnie, obadwa stronnictwa wejdą do sejmu osłabione. Według dzienników berlińskich stosunek jest taki: narodowo liberalni stracili w 12 okręgach mandaty, które dotychczas posiadali, natomiast zyskają sześć nowych mandatów, tak, iż stracą 6. Stratę konserwatystów obliczają na 10 mandatów. Wszystkie 16 mandatów zyskają dwa stronnictwa wolnomyślne, a głównie stronnictwo kierunku Richtera, które liczyć będzie w nowym sejmie około 27 posłów, wolnomyślne zjednoczenie zaś jedenastu lub dwunastu. Łatwo też być może, że do sejmu wejdzie dwóch socyalistów. W Wrocławiu wybrano 90 walmanów socyalistycznych, w Altonie 140. Tu i tam przychodzą wolnomyślni do ściślejszych wyborów z konserwatystami. Socyaliści chcą wolnomyślnym pomódz pod warunkiem, że uzyskają jeden mandat. Z Linden w Hanoweryi donosi telegram, że tam wybór posła socyalistycznego zapewniony. W takim razie byłaby więc w sejmie nowość, zasiadłoby bowiem w nim dwóch posłów socyalistycznych. Centrum wraca do sejmu w dawnej sile, jeśli nie wzmocnione o jeden lub dwa mandaty. Otóż i cała zmiana, jaka zajdzie w składzie sejmu pruskiego. Większość jak dotąd tak i nadal będą dzierżyły, co prawda, dawne stronnictwa kartelowe, to jest dwa stronnictwa konserwatywne i narodowo-liberalni, ale większość ta nie będzie już tak wielką. Zresztą nie trzeba zapominać, że pomiędzy narodowo-liberałami a konserwatystami w ostatnich czasach kilkakrotnie wynikły nieporozumienia, które stronnictwa te od siebie oddaliły.

— Król saski obchodził w sobotę 25-letni jubileusz panowania. Pisma niemieckie zamieszczają z tego powodu nadzwyczaj serdeczne artykuły, sławiąc króla Alberta jako wiernego sojusznika Niemiec, który cesarstwu niespożyte oddał usługi. Z szczególnie ciepłym artykułem wystąpił »Reichsanzeiger«, dziękując królowi-jubilatowi w imieniu cesarza i całego kraju za przyczynienie się do spełnienia życzeń narodu niemieckiego.

— W Gubenie odsłonięto z wielką uroczystością pomniki dla cesarzy Wilhelma I i Fryderyka III.

— »Frankf. Ztg.« opowiada o naczelnym prezesie Szlezwiku i Holsztynu, p. Kölerze, następujący fakt. W dniu 1 maja odbyło się w Borby pod Eckernförde zebranie ludowe. Gdy jeden z mówców wspomniał naczelnego prezesa w swem przemówieniu, zawołał robotnik H.: »Ten jest wiele za głupi!« Naturalnie w tej chwili wysłano z policyi denuncyacyą do naczelnego prezesa. Pan Köller jednakże kazał przez policyą owemu robotnikowi oświadczyć, że nie uważa jego wykrzyknika ani za grzeczny, ani za trafny, ale nie wytoczy przeciwko niemu skargi.

## Wiadomości kościelne.

**Warmińska dyecezya.** Z powodu ucisku, w jakim się Ojciec św. znajduje, naznaczył najprzew. ks. Biskup nadzwyczajną kolektę Swiętopietrza, która się ma odbyć w uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny, to jest 8-go grudnia. — Tegoroczna konferencya dziekanów odbędzie się dnia 22-go listopada we Fromborku. — Najprzew. ks. Biskup zakazał duchownym swej dyecezyi jeżdżenia na kole.

**Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!**

## Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Tutejszy »Kreisblatt« rozpływa się nad wykładem sekretarza bakatystów p. dr. Bovenschen i nazywa go »interesującym i pouczającym«. Również zachęcał »Kreisblatt« do licznego stawienia się na ten wykład, dowodząc, że polszczyzna dla tego tak się rozszerza, gdyż Polaków daleko więcej się rodzi, niż Niemców. Z tego wszystkiego widać, że »Kreisblatt«, którego na nogi głównie postawili Polacy i dotąd w większej części go utrzymują, także Polaków strawić nie może. Polacy w powiecie olsztyńskim powinni cisnąć w kąt »Kreisb.«, a zapisać sobie inne pismo, które ich za własne pieniądze pożerać nie będzie chciało. Prosimy jeden kwartał spróbować—i bez »Kreisblattu« można się dobrze obyć.

* **Wartembork.** W nocy na niedzielę spaliły się tu doszczętnie dwa stogi posiedziciela Augusta Zink. W jednym było około 10 fur nie młóconego owsa, w drugim słoma od łubinu. Domyślają się, że ogień był podłożonym. Pan Z. nie poniesie zapewne straty, gdyż był zabezpieczony.

* **Rastembork.** Pan Bovenschen, płatny agitator bakatystów, który to Olsztyn uszczęśliwił swym »wykładem« o Polakach, miał podobny wykład i tutaj w dniu 28-go października. Widocznie ludziska nie chcą płacić za byle co, gdyż pan B. tutaj swój wykład wygłosił bezpłatnie, podczas gdy w Olsztynie kazał sobie płacić po 50 fen. od osoby.

* **W Tylży** kat Reindel ściął w czwartek wdowę Dorotę Rudatt z Obruczna, która swego pasierba krótko przed tegoż ślubem otruła arszenikiem, byle tylko córce swej módz posag zapewnić. Do czego to chciwość nie wiedzie.

* **Mieldziny** (powiatu gołdapskiego). W tych dniach otwarto tu zakład wychowawczy »Emaus« przeznaczony na przyjmowanie już skonfirmowanych młodych ludzi, którzy zasądzeni będą na przymusową poprawę.

* **Tylża.** Tutejsza policya wykryła tu całą szajkę młodocianych złodziei od 13 do 15 lat liczących. Dopuścili się oni w krótkim czasie około 20 kradzieży. Najwię-

# Syn kmiecy.

(Ciąg dalszy)

VI.

Król Sobieski, zadowolony z odniesionego zwycięztwa, ucieszony oznakami czci i uwielbienia, jakich doznał w Wiedniu, odpoczywał pod namiotem Kara Mustafy; na drugi dzień rankiem dano mu znać, że poseł z Wiednia, Szafgocz, nadworny cesarza Leopolda, chce z nim mówić.

Król kazał go do siebie przywołać.

Niemiec, złożywszy pokłon głęboki, począł mówić, że cesarz Leopold wielce żałuje, iż z królem się nie spotkał, że radby go widzieć, ale nie wie, gdzie spotkanie ma naznaczyć, że jest pełen wdzięczności dla niego, tylko, że mu trudno to pokazać. Mówił tak jakoś nierozumiale, czego chce i po co przyszedł.

Król długo słuchał w milczeniu, chmurzył się, brew ściągał, targał wąsa, co było u niego oznaką zniecierpliwienia, wreszcie rzekł:

— Mości Szafgocz! czy wam język skołowaciał, czy co, bo dalibóg bełkoczesz tak, iż cię nic nie rozumiem. Lecz pono domyślam się, o co rzecz idzie. Oto trudno wam wypowiedzieć to, z czem was tu przysłano. Powiedz więc temu, co cię tu przysłał, że wszystko mi jedno, czy mi twój pan podziękuje, czy nie, czy wdzięczny, czy obojętny, — ja bowiem sam najlepiej wiem, na co zasługuję. Jeśli pragnę widzieć się z waszym cesarzem, to tylko dla przyzwoitości, dla tego, by ludzkim językom, pochopnym do rozsiewania plotek, nie otwierać pola do gadanin próżnych. Mam chęć zwiedzić dziś pole, na którem hetman Jabłonowski główny bój stoczył, może w pobliżu spotkam cesarza.

Niemiec skłonił się uniżenie i wyszedł śpiesznie z namiotu.

Sobieski wnet wyruszył w pole. Wystąpiło rycerstwo w zbrojach świecących od klejnotów i sporym orszakiem ruszyło za królem. Skierowali się w stronę, gdzie rozstrzygały się losy chrześcian i Turków. Zpoza drzew, rosnących po prawej stronie, wysunął się hufiec cesarza austryackiego. Leopold siedział na koniu gniadym, miał na sobie strój hiszpański, bogatą złotą pelerynę, suknię obcisłą z brylantowemi spinkami, i kapelusz szeroki, ozdobiony piórami białemi i ceglastemi. Przed nim szli trębacze i grali marsza tryumfalnego, za nim dragoni i panowie niemieccy.

Niemcy i Polacy stanęli naprzeciw siebie i skinieniem głowy się powitali. Cesarz Leopold zatrzymał konia, chciał coś przemówić, jak sama grzeczność nakazywała, ale nie śmiał, czy nie umiał ust nawet otworzyć. Sobieski, zobaczywszy to, nie tracąc miny, rzekł pierwszy:

— Miło mi, że was widzę przy dobrem zdrowiu! — Jadę na plac boju, wasza cesarska mość zechce resztę hufców moich obejrzeć; zostały wśród namiotów, ale dałem rozkaz, aby hetmani byli gotowi, jeśli wola oglądać.

To mówiąc, podniósł rękę w górę, chcąc pokręcić wąsa; cesarz sądząc, że zamierza się pokłonić, zdjął kapelusz.

Na polu pełno trupów leżało, a między niemi i ranni. Król kazał natychmiast rannych do miasta zanieść, sam zaś wrócił do namiotów z panami.

W kilka godzin później Jabłonowski oświadczył, że żołnierze, wysłani z chorymi i trupami do Wiednia, już powrócili, bardzo oburzeni.

Król wyszedł przed namiot i, zobaczywszy tłum żołnierzy głośno rozprawiających, zapytał:

— O cóż wam idzie, dzieci moje?

— Miłościwy Panie! — odrzekł z nich jeden — a to Niemcy nie chcą wpuścić ani chorych, ani trupów do miasta, mówiąc, że w szpitalach ledwo swoich pomieścili, a na cmentarzu może zbraknąć miejsca dla cesarskich żołnierzy, którzy umierają. Kazali więc naszych zabitych pochować w polu, a ranionych pomieścić byle gdzie, gdzie się nam podoba.

— Na Boga! — zawołał Sobieski — czyż nie boją się gniewu Pańskiego, aby tak niegodziwie z nami postępować? Tego przebaczyć niepodobna!

— Miłościwy Panie — wołał drugi, żołnierz — przyszedłem kupić krup i słoniny, bo na obiad nie ma co gotować, ale Niemcy nie chcą nam sprzedać, mówiąc, że dla siebie potrzebują.

— Zbili mnie, gdym gwałtem chciał wnieść rannego w bramę miasta — krzyczał inny — przewrócili mię z chorym na ziemię.

Sobieski skarg tych słuchał w milczeniu i oburzony, jak tylko wszedł do namiotu, kazał sobie podać papieru i słów kilka skreśliwszy na nim, skinął na Majewskiego.

— Zaniesiesz mi waszmość ten papier do Staremberga — rzekł.

Wieczorem tego samego dnia odwiedził Sobieskiego książe Lotaryński; ten również, jak panowie polscy, rozżalony był na Leopolda, bo cesarz i względem książąt niemieckich równie niewdzięcznym się okazał. Dodał nadto, że Niemcy, którzy wczoraj zachwycali się królem, dziś śmieją się z niego, twierdząc, iż to nie Jan III zbawił Wiedeń, ale Staremberg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

e) odwiedzali rzeźników i piekarzy. Zdo-
yczą dzielili się w starej, po za miastem
położonej stodole. — Jakiś nieznany wło-
ścianin kupił od handlarki gęsi z Rosyi
00 gęsi i zapłacił za nie samemi 20 mar-
ówkami. Gdy ta jednak później weszła za
prawunkami do pewnego składu i chciała
emi pieniędzmi za towary płacić, wykazało
ię, że to sfałszowane pieniądze. Handlarka
owiadomiła o tem natychmiast policyą, a
ej uda się z pewnością wykryć fałszerzy,
dnakże gesi poszły już za gęsiami.

* **W Lipinach** pod Bytomiem miała
0 letnia kobieta zachorować na trąd
rawdziwy. Przyjechano aż z Berlina, że-
by zbadać istotę choroby.

* **Kowomiasto** na Drwęcą. Za wła-
anie się do plebanii w Niem. Brzoziu i
kradzenie 500 marek został robotnik A.
z Brzózia skazany na 3 lata i jeden
dzień cuchthauzu i 5 letnią utratę praw
onorowych. Zbrodniarz już przedtem od-
edział 10 lat cuchthauzu.

* **Z Tucholskiego.** Zeszłego tygo-
nia postrzelił przy polowaniu jeden ze
rzelców na Stobinskiem polu gospoda-
owi Zmychowi ze Stobna 2 konie. Przy
ieczornym zmroku myślał on na zbliża-
ce się konie, że to rogacze i wypalił.
onie będzie można ledwie przy życiu
rzymać. – Z parafii raciążkiej wstąpiły
zakonu Elżbietanek Panny: Katarzyna
ssowska z Nadolnej karczmy, Franci-
ka Gac, Maryanna Gaszewska, Katarzy-
Sztrelke i Agnieszka Gac z Raciąża.
część Boże nowym służebnicom Chry-
sowym.

* **Z Wejherowa** piszą: W ręce pol-
e z rąk niemieckich przeszedł jeden z
jątków w powiecie wejherowskim w
lsach Zachodnich. P. Wiktor Wreza z
zebielina kupił od spadkobierców ba-
a Loewenklau majątek Górę, obejmu-
y 1000 mórg obszaru, z inwentarzem i
premi budynkami, za 172,000 marek.

* **Do Kościerzyny** przybył pieszo z
lewca pewien pan, który jest inspekto-
w królewieckiem towarzystwie ubez-
zenia. Chodzi tu o zakład 300 marek
wie nagrody honorowe, które on pan
otrzymać, jeżeli z Królewca przejdzie
zo do Kolonii, w czasie od 16 sierpnia
listopada. Odległość wynosi mniej
ej 350 mil.

* **Chełmno.** Gdy nauczyciel G. wracał
o piątku późno wieczorem do domu z
ży tudotąd, przystąpił do niego na szosie
L. z Pluskowęs i zaczął mu robić wy-
za to, że tenże córkę jego za nieuczęszcza-
szkoły na karę napisał. Nauczyciel
zył mu, że inaczej postąpić sobie nie mógł,
tak nakazuje mu jego obowiązek. Na to
robotnik, że za każdy fenyg zapłaconej przez
kary dostanie on teraz tyle batów. Gdy
ciel chciał pojść dalej, przyskoczyło naraz
innych jakichś mężczyzn i strasznie go
po głowie i rękach poranili. Napastnicy
niepoznani.

**Poznań.** Ponieważ dotychczasowe wozy
e służące wiejskim listonoszom do rozwożenia
i listów okazały się z powodu ich wielkości
ci na drogach górzystych i piaszczystych
tyczne, zaprowadzono na próbę w niektórych
ch pocztowych mniejsze i lżejsze wozy,
blachą, a wyłożone wewnątrz materyą.

**W Kartuzach** niejaka pani Miel-
aziła leśniczego królewskiego Dre-
zarzucając mu oszustwa. Według
cyacyi, którą na niego poddała do
miał leśniczy być w porozumieniu z
, którzy kradli w lasach drzewo, bo
kradzież nie ścigał. Śledztwo sądo-
kryło, że pani Mielke wszystko zmy-
hcąc się na leśniczym zemścić i sąd
ją na cztery miesiące więzienia.

**Z Westfalii.** Pastor Pełka, nadradzca
yalny z Królewca odbył podróż inspekcyjną
tfalii, o której wyniku donoszą teraz ga-
mieckie co następuje: Dzieci tamtejszych
zniemczały zupełnie, niektóre z nich
jeszcze coś po polsku, ale mówić tym
już nie potrafią, choć ich rodzice po
zęści słabo po niemiecku umieją. Wielce
się (!) mazurscy (?) pastorzy w Westfalii,
gdy radzca Pełka wyraził przekonanie, że zaprowadzenie niemieckich nabożeństw obok polskich przyczyniłoby się do pożądanego (!) zlania i zeswojenia się Mazurów z gminami westfalskiemi. — Oj, — pisze do tego »Gaz. Lud.« — my już znamy tę nutę i wiemy, co się kryje za tym gładkim, niby niewinnym wyrazem »zeswojenie się!« »Zlanie i zeswojenie się z gminami westfalskiemi« znaczy tyle co germanizacya, czyli zniemczenie! Wobec tego zaznaczamy, że każdy prawy Mazur pragnie słowo Boże usłyszeć tylko w języku przyrodzonym. — Strach wielki padł na Niemcy. Otóż statystyka wykazuje, że podczas gdy w r. 1886 było w Westfalii tylko 85 dzieci, mówiących wyłącznie po polsku, a 546 władających polskim i niemieckim, naliczono w 1895: 1568 mówiących tylko po polsku, a 4590 mówiących obu językami. W prowincyi nadreńskiej wzrosła zaś liczba dzieci polskich na 756!! Biedne Niemcy!

* **Opawa.** Opawskiej »D. Wehr« donoszą telefonicznie z Witkówca, że jeden żyd tamtejszy utoczył pewnej liczbie dziewcząt chrześciańskich w wieku cztery do sześciu lat, z rozmaitych części ciała, znaczną ilość krwi. Dotychczas przesłuchano sześć dziewczynek. Żyda oddano sądowi w Nowym Tyczynie. Adwokat jego ofiarował tysiąc złotych reńskich kaucyi, aby go wypuszczono na wolność, ale sąd do wniosku się nie przychylił i zatrzymał pana brata w więzieniu.

* **Berlin.** Do jednego z tutejszych magazynów mebli przybyła para elegancka i bogata na oko. Mężczyzna przedstawił się jako lekarz-dentysta Wiliam Weis z Ameryki, a dama miała być jego żoną. Pan ów, jak mówił, bawi tu, aby na uniwersytecie uzupełnić studya, poczem chce powrócić do Ameryki. Meblarz dał im po wpłaceniu 400 marek mebli potrzebnych do umeblowania wynajętej przez nich wili w Rixdorfie. W kilka dni później ten sam Wiliam Weiss przedstawiwszy się jako urzędnik, wziął bardzo cennych mebelków w celu uzupełnienia urządzenia z innego jeszcze magazynu, przyrzekając zapłacić w dniu 15 października. Gdy jednakowoż dotąd nie zapłacił, zaczęto się dowiadywać i przekonano się, że parka w połowie września ulotniła się z mebelkami. Jeden z meblarzy stracił 1000 marek.

* **Berlin.** Właścicielowi pewnego przedsiębiorstwa techniczego pogryzł pies 10 tysiącmarkówek. Gdy właściciel to spostrzegł, pozostały już tylko strzępy z trzech banknotów, resztę pies połknął. Miła to niespodzianka oraz drogie dla psa śniadanie!

* **W Berlinie** wydarzyło się nieszczęście w czwartek po południu. Zderzyły się dwie wielkie łodzie na kanale w pobliżu Zameczku leśnego; w tym czasie właśnie był wielki napływ łodzi i parowców. Parobek Förster został wyrzucony do wody. Ratunek był zaraz, lecz nieszczęśliwego nie udało się wyciągnąć żywego, dopiero po półgodzinnem szukaniu wyciągnięto zwłoki na ląd.

* **W Hamburgu** odbył się między 2 urzędnikami pojedynek na pistolety. Jeden z nich, a mianowicie zatrudniony przy budowie mostu w Harburgu, budowniczy regencyjny Fredo pozostał na miejscu. Kula ugodziła go w głowę i położyła go trupem. Zwłoki przeniesiono do szpitala. Nazwisko przeciwnika dotąd nie znane.

## ROZMAITOŚCI.

**Ile życie jest warte**, o tem opowiada profesor Drumont, autor książki pod tytułem: «Co jest najlepszem w świecie?» następujące zdarzenie: „Niedawno temu podróżowałem przez Ocean. Pewnego wieczora rozmawialiśmy z kapitanem, który nam między innemi opowiedział o zdarzeniu, którego przed kilku laty był świadkiem. Znajdował się na okręcie, u którego śruba nagle się złamała. Aby szkodę zreperować, wyciągnięto oprawę; ponieważ atoli przegrody natychmiast nie zamknięto, wstąpiła woda przez otwór do okrętu, tak, iż w kilku minutach począł tonąć. Aby się ratować, odwiązano łódki ratunkowe, a kapitan wstąpił do jednej z nich, która już była przepełniona. Noc była ciemna, morze burzliwe, tak, iż było mało nadziei, że łódka szczęśliwie do brzegu przypłynie. Po niejakim czasie spostrzegli światła zbliżającego się statku; lecz jakże mieli dać znak od siebie? — Szukali w łódce i znaleźli starą latarnię; potem szukali zapałki. Każdy szukał w swoich kieszeniach, lecz napróżno. Kapitan kazał, żeby jeszcze raz szukano i rzeczywiście, jeden znalazł zapałkę w kieszeni i dał ją kapitanowi. Majtkowie obstąpili kapitana i nadstawili swoje kamizelki, żeby go przed wiatrem zasłonić. Kapitan powiadał, że w różnych przykrościach i niebezpieczeństwach się znajdował, ale jeszcze nigdy takiej odpowiedzialności nie odczuwał, jak wtedy, gdy tę zapałkę zapalał. Szczęśliwie ją zapalił; potem zapalili latarnię, a gdy nią machali, spostrzeżono ten znak z okrętu, który przypłynąwszy przyjął ich do siebie i tak wszystkich ocalił.

Dla czego miała ta zapałka taką wartość: Ponieważ była jedna. To jest także przyczyną, dla czego życie nasze ma taką wartość; — ponieważ każdy tylko jedno życie ma. Gdy je zmarnujemy, tedy tej szkody niczem nie powetujemy. Kto się nad tem zastanowi, ten zrozumie słowo Pańskie: »Cóż pomoże człowiekowi choćby wszystek świat pozyskał, a na duszy swojej szkodował? albo co za zamianę da człowiek za duszę swoją?« (Mat. 16. 29)

**Pies spadkobiercą.** Mieszkająca w wschodniej dzielnicy Berlina bezdzietna para zrobiła swego psa sukcesorem 60 tysięcy marek; — tak zw. »Thierschutzverein« ma za procenta z tej sumy ulokować psa w jakiej rodzinie, któraby zwierzę na starość dobrze pielęgnowała. Skoro psisko pożegna się ze światem, natenczas rzeczone towarzystwo otrzyma na własność owe 60,000 marek.

**Fundacya Niemca.** Jeden z mieszkających we Lwowie obywateli pochodzenia niemieckiego, przesłał listownie na ręce namiestnika Leona hr. Pinińskiego kwotę 500 złr. jako zawiązek fundacyi na cele dobroczynne, do której w przyszłości zamierza dalsze datki dokładać. W piśmie wystosowanem do namiestnika powiada, że jakkolwiek jest Niemcem, i to dobrym Niemcem, przecież jako żyjący od długiego szeregu lat w kraju, z którego i małżonka jego pochodzi, poczuwa się do obowiązku spłacenia pewnego długu wdzięczności wobec mieszkańców tego kraju, który poznał i ceni, długu wdzięczności za wiele uprzejmości i przychylności, których od nich doznał.

**Groby królów żydowskich.** Podczas pobytu swego w Jerozolimie zwiedzi niemiecka para cesarska także i groby królów żydowskich, zawierające zwłoki Dawida, Salomona i innych 14 władzców starozakonnego państwa izraelskiego. Jak tradycya głosi, grobowiec ten pierwotnie założył Dawid; każdy zaś z jego następców dobudowywał część, w której umieszczono po śmierci i jego, kładąc zarazem do trumny zmarłego króla cenne klejnoty, nieraz nawet koronę i berło. Groby te, które uszły łupiestwa przy pierwszym zburzeniu Jerozolimy, zostały jednak naruszone i po większej części ogołocone z nagromadzonych tam kosztowności przez potomka spoczywających tam mocarzy króla żydowskiego Hyrkana.

Po raz drugi zakłócili spokój tych grobów burzący Jerozolimę Rzymianie. Zabrali wiele kosztowności, także misę z szczerego złota, ważącą pięć centnarów. Po spustoszeniu Rzymu przez Wandalów wysłał król Geizerich do Kartagi okręt, naładowany klejnotami pochodzącymi z grobów żydowskich, między któremi znajdowała się także owa misa; okręt ten atoli rozbił się w pobliżu wysep liparskich i zatonął z wszystkiemi kosztownościami.

Krzyżownicy zdobywszy Jerozolimę, wystawili na grobach królewskich krzyż drewniany usunięty jednak później pod panowaniem niewiernych. Po dziś dzień zwiedzać można było tylko grób, zawierający zwłoki Dawida. Wnętrzne grobu oświetlone jest lampkami olejnemi, a ziemię, nasypaną nad trumną, pokrywa jedwabny kobierzec zielonego koloru, podarunek padyszacha. Grób ten jest własnością rządu francuzkiego, który go otrzymał w podarunku od synów francuzkiego bankiera Pereisa. Wedle innych grób ten jest własnością turecką, a przystęp do niego jest dla giaurów zakazany. Nad grobem Dawida jest t. zw. Coenaculum, czyli sala, w której się odbyła wieczerza Pańska. Głoszą, że sułtan chciał Coenaculum podarować cesarzowi Wilhelmowi II, ale władzca Niemiec odmówił przyjęcia takiego daru, żeby nie spowodować przez przyjęcie zatargu z Francyą.

Czysty, najlepszy

**szmalec i tłuszcz**

poleca **A. Black.**

**Dwóch pachołków i dwóch uczni** przyjmie natychmiast

**A. Schoenwald,**

mistrz szewski w Wartemborku.

---

Główna wygrana **100,000 mr.** w gotówce **16,870 wygranych** razem **575,000 mrk.**

**I-sza wielka kolonialna**

loterya pieniężna.

Losy po mrk. **3,30** włącznie niemiecko państwowej opłaty stemplowej.

Ciągnienie od 28 listopada do 3 grudnia.

Porto i urzędowa lista wygranych **30 fen.** odzielnie.

*18 wajmarska loterya.*

✻ Główna wygrana marek 50,000. ✻

Drugie ciągnienie od **8 do 14 grudnia**. Poleca i wysyła także za zaliczką pocztową

A. Kowalski, **interes banków w Nowych Strzelcach** (Neustrelitz).

---

# !! Kalendarze na rok 1899 !!

## *Kalendarz Maryański*

Z nadzwyczajnymi dodatkami: 1. Obrazy kolorowe: Gwiazda morza, 2. Droga krzyżowa, 3. Grzyby jadalne i trujące. — Gry na kartonie: „Forteczka" i „Niedźwiedź w matni." Dwukolorowy kalendarz ścienny.

Prosimy żądać wszędzie wyraźnie: „Kalendarz Maryański" Karola Miarki.

**Cena kalendarza 60 fen.**

## *Święta Rodzina.*

Kalendarz dla rodzin chrześcijańskich

z obrazem kolorowym „Rodzina św." i kalendarzem ściennym.

**Cena 50 fenigów.**

## *Przyjaciel Rodziny.*

Kalendarz ludowy.

Z obrazem kolorowym „Rodzina św." i kalendarzem ściennym.

**Cena 30 fenigów.**

Dla sprzedających wysoki rabat.

Nybyć można u wszystkich pp. księgarzy, kramarzy i naszych agentów, jako też wprost

**w Wydawnictwie Dzieł Ludowych**

**K. Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)**

---

W mej nowo przebudowanej

# destylacyi

polecam od dziś:
szklankę groku z wina czerwonego po 15 fen.,
szklankę groku z rumu Jamajka 20 fen.,
Grzane piwo, dobrze słodkie szklanka 12 fen.
Dalej polecam likiery najlepszej dobroci, cygary po jak najtańszych cenach.

**A. Black,**

ulica Górna (Oberstr) 1.

Rzetelna usługa. Dobrze ogrzany lokal

---

Piękną wędzoną

# okrasę

(szpak), poleca **A. Black.**

---

# Ucznia

do składu towarów łokciowych, sukna i konfekcyi przyjmie natychmiast

**Hugo Lentz**

w Wartemborku.

---

# 2 uczni

chcących się wyuczyć dobrze kowalstwa, przyjmie natychmiast

**Werner,**

mistrz kowalski w Olsztynie ulica Dolna kościelna.

---

Najlepszy krajowy

***OLEJ SIEMIENNY***

do jadła poleca **A. Black.**

---

# Dobrowolna sprzedaż.

**W sobotę, dnia 5-go listopada, rano o 9-tej** sprzedawać będę z powodu zdania gospodarstwa na probostwie w **Szombruku:** 6 koni (1 ogiera), 4 krowy, maszyny, sprzęty rolnicze, gospodarcze i domowe, jak i meble, najwięcej dającemu publicznie za natychmiastową zapłatą.

Olsztyn, 1-go listopada 1898.

**Guddat,** komornik sądowy.

---

# Tylko krótki czas trwa

# WYPRZEDAŻ KONKURSOWA

ulica Prosta nr. 2.

Skład zawiera pomiędzy innemi artykułami nietylko sam dawniejszy **J. Levy'go** ale i przejęty dawniejszy **H. Levy'go**

skład towarów konkursowych z Elbląga

i dla tego daje podwójny wybór w **gotowych ubraniach** dla mężczyzn i chłopców, jako i szczególnie **najlepsze i najelegańciejsze sukna i bukskiny** do ubrań na miarę lub sprzedaż łokciową.

Taksa sądowa jest nizką i dla tego ceny **nadzwyczaj są nizkie ale ściśle stałe.** Za wykończenie ubrania na miarę pod kierownictwem ustanowionego doskonałego przykrawacza udziela się jak najdalej idącego poręczenia. **Sukna na uniformy** wszelkiego gatunku do dostarczenia uniformów na miarę są na składzie i kosztują naprzykład spodnie »ekstra« z najlepszego wełnianego trykotu według miary zamiast **22** tylko **11** marek, płaszcz ekstra zamiast **42**, tylko **25** marek.

**Dom jest przez masę konkursowę sprzedany i musi w bardzo krótkim czasie być wyprzątnięty. Wyprzedaż trwa dla tego tylko bardzo krótki czas.**

Godziny sprzedaży:

**Przed południem od 8 do 12, po południu od 12 i pół do 6 godziny.**

Do sprzedania najwięcej dającemu oprócz zupełnego urządzenia **składowego i gazowego** wraz z wielkim **żelaznym piecem**, są jeszcze następujące prawie nowo utrzymane meble, a mianowicie: **elegancki garnitur pluszowy, wertykow, dwie szafy do rzeczy, lustro, stoły, krzesła** (wszystko orzechowe) i różne inne rzeczy domowe, jako i rzeczy potrzebne dla **warsztatu krawieckiego.**

---

Najlepsze wyczyszczone. Pióra na pościel. Pióra na pościel. Pióra na pościel. Pióra na pościel. Pióra na pościel. Pióra na pościel. Gwarantowane nieprzepuszczające. Drylichy płótna na pościel. we wszystkich cenach.

H. Henschel,

**Wartembork.**

---

*Najlepsze śledzie Maties*

poleca jak najtaniej **A. Black.**

---

Na tutejszą posiadłość szuka się na drugie miejsce 5 do 6 tysięcy marek pieniędzy na budowlę. Taksa 36 tysięcy m.' zabezpieczenie od ognia 36 tysięcy m. Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya pod **H. G. 50.**

---

**Sprzedaż drzewa.**

We wtorek, dnia 8-go listopada rano o 9-tej w Purdzie nasamprzód drzewo do budowli z Mendryn i Mazuchów: 3 sosny z 1,90 fm, 29 choin z 24,12 fm; Graszki 4 choiny IV kl. Nerwik 84 choiny z 167,16 fm. Drzewo na opał tylko z Mendryn, Mazuchów i Graszka. Drzewo igliwe około 23 szczapów, 164 okrąglaków, 24 prętów, 15 gałązek II kl.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)